Ner 3 Kraków, Wtorek 5 Stycznia 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Przegląd Polityczny.

Kraków 4 stycznia

W noworocznym swym przeglądzie stanu rzeczy w Austryi, stara się organ dawnej partyi rządzącej dowieść, że ludy Austryi do zgody narodowościowej, a przeto do wynikającej z takiej zgody ogólnej wolności jeszcze nie dojrzały i wywodzi ztąd konieczność, aby rząd reprezentował polityczne stronnictwo, któreby swe cele za jego pomocą bezwzględnie przeprowadzać mogło. Za powołane do takiego zadania uważa on oczywiście swe własne stronnictwo. Organ ów nie pamięta jednak o tem, że w kierunku tak jednostronnych dążeń, mogłoby i tak wypaść, że jego właśnie stronnictwu przypadłaby rola kowadla, zamiast młota.

Minister oświecenia Dr Gautsch wydał nowe rozporządzenie, które przenosi pod pewnemi warunkami rozpoczęcie nauki w klasie pierwszej z godziny 8 mej na 9 rano, oznacza stałe termina egzaminów wstępnych do klasy pierwszej, tudzież termina do egzaminów poprawczych i ustnych egzaminów dojrzałości. Rozporządzenie to odnosi się do szkół średnich w Wiedniu, lecz minister zalecił i innym radom szkolnym, aby je wprowadzały w życie z uwzględnieniem szczególnych stósunków w rozmaitych krajach koronnych.

Z Morawy donosi pewien czesko-konserwatywny dziennik, iż głównem postanowieniem projektu nowej ustawy szkolnej, którą opracowuje klub Lichtensteina ma być obowiązkowe zmniejszenie nauki w szkołach wiejskich z 8 na 6 lat. Uchwalone w r. 1883 zmniejszenie na lat 6 jest tylko dozwolonem a nie obowiązkowem. Tenże sam dziennik dowiaduje się, iż w ustawie o szkołach ludowych ma być rozszerzoną kompetencya sejmów krajowych.

Zupełnie bezpodstawną okazała się wiadomość, jakoby hrabiowie Aleksander Karolyi i Albert Apponyi zamierzali udać się do Berlina, aby rozwinąć osobiście wobec księcia Bismarka swoje zapatrywania na kwestyę cłową. *Pesti Naplo* zapewnia, iż hrabia Apponyi wcale nie wybiera się do Berlina, a hrabia Karolyi może się tam uda, lecz tylko w celu przeprowadzenia uchwały ekonomicznego kongresu co do zorganizowania komitetu wykonawczego, mającego poczynić kroki do utworzenia środkowo-europejskiej unii cłowej, polegającej na cłach różniczkowych.

W Zagrzebiu wyrażało w dzień Nowego Roku stronnictwo rządowe swe życzenia banowi hr. Khuen. W mowach, mianych z tej okazyi, przebijał się ten sam duch, jaki odznaczał podobne przemówienia w Peszcie. Winszujący podnosili zgodę swych zapatrywań z rządem i poszanowanie dla prawa, ban zaś wyrażał nadzieję rychłego zwrotu w opinii publicznej.

Panie z Zagrzebia ofiarowały Dawidowi Starcewiczowi z okazyi jego imienin srebrny puhar z napisem: Więźniowi za ojczyznę kroackie damy z Zagrzebia.

W załatwieniu sprawy rumelijskiej pojawiają się znów dawne trudności. *Journal de St. Petersbourg* oświadcza, że Rosya w sprawie tej nie myśli brać inicyatywy. Półurzędowy telegram berliński w *Köln. Ztg* daje do zrozumienia, że nim w sprawie bułgarskiej przyjść będzie mogło do takiego nowego ukształtowania rzeczy, na któreby się wszystkie mocarstwa zgodzić mogły, usunąć jeszcze będzie trzeba dużo trudności i pojednać dużo zdań niezgodnych.

Zdaje się, że ostatni ustęp ma szczególnie różnicę zdań między Rosyą a Anglią na myśli, nad której usunięciem pracują podobno teraz Niemcy.

Wogóle wyczekują mocarstwa inicyatywy Turcyi, ta zaś poweźmie pewne postanowienie dopiero po odebraniu raportu Medżida baszy, który w tej chwili sonduje grunt w Bułgaryi, i po odebraniu odpowiedzi mocarstw na poprzednie swe zapytania.

W Niemczech absorbuje w tej chwili całą uwagę dziennikarstwa i publiczności uroczysty obchód jubileuszowy cesarza Wilhelma. Uroczystość ta przełożoną zresztą została z 2 na 3 b. m., przypomniano sobie bowiem nieco późno w Berlinie, że drugi stycznia był dniem śmierci króla Wilhelma IV.

Do *Standarda* donoszą z Berlina o rozpoczęciu rokowań, zmierzających do ułożenia zjazdu trzech cesarzy w czasie manewrów letnich armii austryackiej w Galicyi

Włożonej na siebie misyi złożenia nowego gabinetu, Freycinet dotąd dokonać nie zdołał. Pragnąłby on złożyć go przeważnie z umiarkowanych żywiołów republikańskich, ale radykaliści domagają się w nim lwiej części. Jeszcze się gabinet nie utworzył, a organ deputowanego Clémenceau *Justice*, stawia mu już horoskop rychłego zgonu. „Jeśli lewica nie zyska przeważnego głosu w nowym gabinecie, postara się o rychły jego upadek.“

Wcielenie Birmy do posiadłości angielskich jest już czynem dokonanym; ogłosił je w tych dniach rząd indyjski oficyalnie.

Podarek ten noworoczny przybywa lordowi Salisbury w samą porę, równie jak wiadomość o zwycięstwach Stephensona nad Sudańczykami. — Była to tylko bitwa oswobodzająca załogę w Koszeb, która jednak następstw donośnych już z tego powodu mieć nie może, że wojsko, które odniosło zwycięstwo, jest za słabem, aby je wyzyskać. Za kilka tygodni przyjdą nowe silniejsze zastępy Sudańczyków.

Od Hiszpanii nie przestaje się Anglia domagać, aby jej na wyspach Karolińskich przyznała te same korzyści, jakie zapewniała Niemcom.

Z powodu zarządzeń włoskich w Massawie, równających się jej aneksyi, wystosowała Porta do mocarstw notę z protestacyą przeciw postępowaniu Włoch. Podnosi ona w niej, że mimo oświadczenia Włoch, iż główną kwestyę pozostawią w zawieszeniu, zaanektowały one Massawę, z czego wynika, że ich oświadczenia pozostają w sprzeczności z czynami, ostatnie zaś znamionują złamanie traktatów i zamach na całość Turcyi. Skutkiem tego zakłada Porta protestacyę i uprasza mocarstwa, aby wpływem swym w Rzymie spowodowały oddanie Massawy jej właścicielowi.

Rosya kazała przez posła swego zrobić przedstawienie w Konstantynopolu o potrzebie uwzględnienia Art. 61 traktatu berlińskiego, żądającego reform w Armenii. Porta skłania się podobno do obecnych życzeń Rosyi bardziej, niż do dawniej przez Gladstona dość natarczywie wyrażanego domagania się tej samej rzeczy.

V.

Rolnictwo, jak każdy zawód fachowy, ma oprócz potrzeb i dążności, wspólnych całemu społeczeństwu, także swoje właściwe interesa, od innych klas odrębne, niekiedy nawet z niemi sprzeczne. Przywykliśmy więc uważać interesa całego stanu rolniczego, jako jednolitą całość, i często wyobrażamy sobie, że dobra czy zła dola powinna być zawsze wspólna wszystkim warstwom rolniczego stanu. Przypatrując się jednak tym stosunkom zbliska, zwłaszcza przy rażącem oświetleniu obecnej chwili, zobaczyliśmy, że wielka pod tym względem zachodzi różnica między małem gospodarstwem a gospodarstwem na wielki prowadzonem rozmiar; że w obrębie owej na pierwszy rzut oka jednolitej grupy interesa znowu dzielą się, rozchodzą, i że w jednym powiecie, w jednej nawet gminie dola gospodarstwa włościańskiego bywa zupełnie odmienną od ekonomicznego położenia gospodarstwa folwarcznego. Widzieliśmy, że posiadłość dworska ugina się pod naciskiem wrogich okoliczności, gdy tymczasem włościanie bynajmniej owego nacisku nie czują, owszem chwalą sobie te lata, które podrywają samą podstawę bytu gospodarstwa folwarcznego.

Nietrudno wytłómaczyć tę pozorną sprzeczność, a klucza zagadki należy szukać przedewszystkiem w różnicy kosztów i nakładów gospodarskich. Chłopu zarzucano nieraz, że czas sobie za nic ma, że nie oblicza wartości tej pracy, którą dokłada do uprawy własnego zagona. Co do ostatniego punktu, słuszność zdaje się być po stronie chłopa. On nie oblicza pieniężnej wartości swojej domowej pracy, bo nie mógłby jej spieniężyć, choć miałby do tego ochotę. Któż we wsi za tę pracę zapłaci, kto najmie chłopa do roboty, skoro obrobili się już i dwór i X. proboszcz. Gdy więc włościanin uprawia rolę własną tak dobrze jak bez kosztu, bo sprzęty i narzędzia nie tak znów wiele kosztują, gospodarz zaś folwarczny większą część surowego dochodu na koszta zarządu i uprawy poświęca, musi w ich powodzeniu powstać różnica, która w oczy uderza. Nam jednak nietyle chodzi o wytłómaczenie stosunku, na który już w poprzednich naszych uwagach staraliśmy się rzucić nieco światła, nam chodzi o skonstatowanie faktu, że jednocześnie gospodarstwo folwarczne przestaje się opłacać i wielkie posiadłości chylą się do upadku, włościanie zaś żyją spokojnie na swoich drobnych wydziałkach, żyją nawet coraz lepiej, i jeszcze tu i owdzie, jak o tem z wielu stron słyszymy, zbijają grosz do grosza, gotowi zawsze do przykupna ziemi, gdyby im się do tego nadarzyła sposobność.

Ten uderzający fakt stanowi punkt wyjścia do następnych uwag. Z tego bowiem faktu wynika wniosek prosty, że ta sama ziemia, której uprawa na wielki rozmiar przestaje czysty dochód przynosić, mogłaby stać się źródłem dobrobytu dla swoich posiadaczy, gdyby została podzieloną na drobniejsze obszary, że więc jednym ze skutecznych sposobów poprawy naszych stosunków rolniczych byłoby sprowadzenie posiadłości ziemskiej w ogóle do rozmiarów gospodarstwa kmiecego, i przeniesienie własności z tej dłoni, z której się już sama wymyka, do owych twardych rąk, które z niej żyć, które ją utrzymać potrafią. Byłby to zaś proceder wcale nienowy. W przeciągu wieków mnogie europejskie kraje przeszły przez podobną przemianę. Na zachodzie w jednej tylko Anglii są obszary ogromne w posiadaniu szlachty, ale i tam rozpadają się one na drobne gospodarskie kompleksa, na farmy wypuszczane dzierżawcom. Niema zaś tak rozległych posiadłości w Belgii ani w Holandyi, niema ich prawie we Francyi ani w Niemczech nadreńskich, niema nawet, z wyjątkiem Czech i Morawii, w zachodnich prowincyach Austryi. Niegdyś i na zachodzie znajdowały się one wszędzie, ale wobec ekonomicznego postępu ostać się nie mogły i rozpadły się na gospodarstwa włościańskie. Lasy tylko pozostały w posiadaniu pańskiem, bo racyonalne lasów zagospodarowanie wymaga, aby były w niewielu rękach, i to w rękach możnych skupione. Przychodzi u nas pora na to, co się w tamtych krajach dawno dokonało, a dokonało się zwolna i nieznacznie, samo z siebie, bez nacisku z zewnątrz, i jedynie pod parciem owych ekonomicznych postulatów, które dość już głośno odzywają się także w Galicyi.

Mógłby nas kto o zaślepienie posądzić, gdybyśmy już na tem miejscu nie zastrzegli, iż wcale nie mamy na myśli doraźnej parcelacyi wszystkich gruntów dworskich. Nie jest ona potrzebną, ani byłaby możebną. Wszak powiedzieliśmy już, że według naszego skromnego sądu jest dzięki Bogu niemało takich majątków, które bez nadzwyczajnych wysileń dadzą się jeszcze długo utrzymać. Wprawdzie, według naszego mniemania, sama natura rzeczy doprowadzi prawdopodobnie kiedyś i te majątki do podziału na mniejsze zagrody i półłanki, jak się to powszechnie prawie stało w zachodniej Europie; dziś jednak niema powodu troszczyć się o tę kategoryę majątków. My na oku mamy majątki już zachwiane lub zagrożone, i twierdzimy, że za pomocą oględnie przeprowadzonej parcelacyi, bądź to częściowej, bądź też całkowitej, dałoby się uratować niejedno, co z większego mienia zostało, a ziemia, którąby w ten sposób wyszła z rąk właścicieli dzisiejszych, dostałaby się przynajmniej ludziom, którzy bądź co bądź są krwią z krwi naszej, kością z naszej kości.

Pewna ilość właścicieli dóbr, którym już teraz duszno i ciasno, zapomocą częściowej parcelacyi pozbyłaby się długów i utrzymałaby się przy takiej części ojcowizny, jaka odpowiada ich czystemu mieniu. Inni rozparcelowawszy całkowicie swe dobra, spieniężyliby ziemię niezawodnie korzystniej, niż gdyby pod naciskiem przymusu zniewoleni byli szukać niechętnego kupca na całość. Parcelacya zaś obydwu kategoryj majątków oddziaływałaby dobroczynnie na całą własność ziemską, bo o ile mniej byłoby dóbr, szukających nabywcy na publicznym targu, o tyle lepiej i wyżej trzymałaby się cena ziemi wogóle. Parcelacya, jaką wyobrażamy sobie, byłaby w istocie swojej powolną tylko i naturalną likwidacyą obecnego stanu.

Już przed kilku laty robiono w Galicyi próby parcelacyi, a te się nie powiodły. Przyczyny niepowodzenia nie należy szukać w nieodłącznych od tego zadania trudnościach, ale w sposobie, w jaki je zamierzano rozwiązać. Przedsiębiorstwo, które na własny rachunek zakupuje ziemię, żeby potem rozdzielić ją między drobnych nabywców, jest i będzie zawsze wystawionem na nieobliczone straty. Zawsze gubić je będzie potrzeba zaprowadzenia w nabytych dobrach administracyi własnej aż do chwili przeprowadzenia parcelacyi. Są inne bezpieczne drogi do zamierzonego celu. Parcelacya ma w Europie swoją historyę, dość pouczającą. Ludzie fachowi, gdyby się jęli tej sprawy, trafiliby bez wątpienia na środki, wskazane naszem położeniem wogóle i właściwością naszych stosunków krajowych.

Obok takiej częściowej lub zupełnej likwidacyi zagrożonych majątków, staje jeszcze drugi pokrewny środek, mogący zwłaszcza służyć do ratowania takich posiadłości, które są wprawdzie zachwiane, ale jeszcze nie znajdują się na samym brzegu przepaści. Tym środkiem byłoby wprowadzenie na większą skalę dzierżaw cząstkowych na wzór angielskich farm, wydzierżawianie parcel. Te same warunki ekonomiczne, które dozwalają chłopu gospodarować z powodzeniem na drobnej własności, byle nie zbytecznie rozdrobnionej, przemawiają za farmami parcelowemi. Praktyka w wielu okolicach kraju zastosowywana, jakkolwiek w szczupłym jeszcze rozmiarze, stwierdza to najzupełniej.

Chłop bywa tam najchętniejszym i najpunktualniejszym dzierżawcą, a nie ceniąc sobie własnej pracy, podnosi czynsz dzierżawny do wysokości, o jakiej w stosunku z dzierżawcą folwarcznym nie można marzyć. Łatwiej zresztą u nas, w obecnem położeniu ekonomicznem ludności włościańskiej, o chłopa, mogącego punktualnie uiścić się z czynszu, aniżeli o tak zamożnego kmiecia, któryby rozporządzał dostatecznym kapitałem na zakupno parceli. — Dzierżawy parcelowe mają nadto i tę korzyść, że będąc środkiem ratunku dla zagrożonej większej własności, chronią zarazem w wielu wypadkach od ruiny zbyt rozdrobnione gospodarstwa chłopskie, które na dwu lub trzymorgowym obszarze nie mogą mieć warunków bytu i utrzymania się.

Przy pewnej zaradności i przy zwróconej w tym kierunku bacznej uwadze, system dzierżaw parcelowych mógłby w kraju znaleść rozległe zastosowanie, z niewątpliwą korzyścią dla jednej i drugiej strony. Kraj zaś odniósłby z niego korzyści, wykraczające daleko po za sferę interesów ekonomicznych. Utrzymałaby się, a co ważniejsza, pozostałaby na stanowisku znaczna część większych właścicieli, którym inaczej grozi nieuchronna ruina. Utrzymałaby się na stanowisku, mówimy, bo system dzierżaw parcelowych nie pociągałby za sobą *absenteizmu*, tej jednej z siedmiu, czy ile ich tam jest, plag nowożytnych, z której znaczenia nauka coraz jaśniej zaczyna sobie zdawać sprawę. Bo i bez gospodarstwa folwarcznego, właściciel majątku, wydzierżawionego parcelami, byłby najczęściej z ojcowizną związany całą jeszcze siecią interesów, któreby go zniewalały do stałego zamieszkania we dworze, a pozostawiały mu w każdym razie niemało czasu i swobodnej myśli do zajmowania się sprawami gminy, okolicy i powiatu. Żywioł społeczny, który u nas był, jest i nierychło przestanie być przedewszystkiem piastunem narodowej tradycyi i narodowej idei, nie usunąłby się z widowni, na której bądź co bądź — brak jego straszno sobie wystawić. A ostatecznie byłoby to wszystko — nie czem innem, jak powrotem do typu gospodarstwa, który u nas przed wiekami panował wszechwładnie, ku chlubie najświetniejszych czasów naszej historyi, gdy naród stał u szczytu swego blasku i rozwoju.

Sejm.

(17-te posiedzenie III sesyi V peryodu).

Lwów 2 stycznia.

(H) Marszałek krajowy Dr Mikołaj Zyblikiewicz zagaił dzisiejsze posiedzenie o godz. 11 m. 20 przed południem.

Petycye, których spis odczytał pos. Stan. br. Badeni, przekazano właściwym komisyom, a mianowicie:

Komisyi budżetowej: Rady szkolnej w Babicach, o zapomogę dla tamtejszego nauczyciela; Ludwika Pierożyńskiego, emeryt. dyrektora działu rachunkowego Wydziału krajowego o przyjęcie i wliczenie mu do emerytury lat służby rządowej; lwowskiego Towarzystwa ogrodniczego, o dalszą subwencyę i stypendya dla szkoły ogrodniczej; reprezentacyi gminy Radynicze, o zapomogę na dokończenie budynku szkolnego; Mikołaja Horeszeka, nauczyciela, o zapomogę lub zaliczkę na płacę; gminy Wiejskiej i Załuże, o pożyczkę bezprocentową na budowę szkoły w Załużu; Towarzystwa rękodzielników Zorza we Lwowie, o zapomogę; Michała Daniłowicza, zastępcy nauczyciela, o zapomogę lub zaliczkę na płacę; Wydziału Towarzystwa *Ruska besida*, o podwyższenie subwencyi dla teatru ruskiego.

Komisyi szkolnej: Rady szkolnej w Babicach, o podwyższenie płacy tamtejszemu nauczycielowi; Wiktoryi Grefner, wdowy po nauczycielu, o podwyższenie pensyi.

Komisyi kultury krajowej: Gminy Mizuń o wolny pobór surowicy solnej; Wydziału powiatowego w Samborze i gmin: Hłodówka, Dołubowa, Wańkowice, Manasterzec, Błożeń, Koniuszki i Kołbajowice, w sprawie regulacyi górnego Dniestru.

Komisyi kolejowej: Towarzystwa dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w Galicyi, w sprawie zniżenia taryf kolejowych dla produktów naftowych.

Komisyi administracyjnej: Wydziału powiatowego w Drohobyczu w sprawie zastosowania patentu cesarskiego z dnia 20 kwietnia 1854 r. do władz autonomicznych.

Komisyi drogowej: Gminy Łososina i gmin okolicznych, o subwencyę na rekonstrukcyę drogi.

Komisyi bankowej: Wydziału powiatowego w Przemyślu, w sprawie rewizyi przywilejów Banku austro-węgierskiego.

Sekretarz pos. Adam Jędrzejewicz, odczytał interpelacyę pos. Romanowicza i towarzyszy wystosowaną do JE. p. Namiestnika, „dlaczego do tej chwili nie jest wykonaną zeszłoroczna uchwała sejmowa co do ulg podatkowych dla nowopowstających przedsiębiorstw?“ Następnie odczytał wniosek pos. Pławickiego i towarzyszy co do zalesienia nieużytków w powiecie Nowotargskim, który to wniosek wraz z motywami podał *Czas* w zeszłym tygodniu, a wreszcie odczytał wniosek pos. Wład. hr. Koziebrodzkiego i towarzyszy w sprawie ubezpieczenia budynków szkolnych od ognia.

Z porządku dziennego pos. Dr Zoll przedłożył sprawozdanie komisyi szkolnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego co do wniosku pos. Romańczuka w sprawie języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich. Ostateczne wnioski komisyi szkolnej opiewają:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Wzywa się Rząd, aby w gminach miejskich, w których, nie licząc osobnych szkół żeńskich, jest dwie lub więcej szkół ludowych publicznych, a w których najmniej 3,000 ludności używa języka ruskiego względnie polskiego jako towarzyskiego, nie będącego jednak językiem wykładowym w owych szkołach ludowych, przeprowadził urządzenie szkoły ludowej z tymże językiem wykładowym, jeżeli tylko z dochodzenia, przedsięwziętego w myśl art. 4, 10 i 11 ustawy krajowej z dnia 2 maja 1873 r. (Dz. u. kr. L. 250) okaże się, że w gminach tych przebywa dostateczna ilość rodziców, pragnących dzieci swe posyłać do takiej szkoły.

2) Wzywa się Rząd, aby w wschodniej części naszego kraju założył nowe gimnazyum, w któremby w myśl art. VII ustawy krajowej z dnia 22 czerwca 1867 r., zaprowadzonym mógł być język wykładowy ruski.

3) Wzywa się rząd, aby w myśl art. V lit. c. ustawy krajowej z d. 22 czerwca 1867 r. w szkołach średnich naukę języka polskiego i ruskiego zaprowadził o tyle jako obowiązkową, iżby tylko na wyraźne żądanie rodziców uwalniano uczniów w szkołach średnich z językiem wykładowym polskim od nauki języka ruskiego, w szkołach zaś średnich z językiem wykładowym ruskim od nauki języka polskiego.

W rozprawie ogólnej zapisali się do głosu za wnioskami komisyi, posłowie: ks. Jerzy Czartoryski, Romanowicz, Dr Bobrzyński, Wojciech hr. Dieduszycki, Stanisław hr. Tarnowski (starszy), JE ks. Adam Sapieha i Merunowicz,— zaś przeciw wnioskom komisyi: posłowie: Dr Małecki, Romańczuk, E. Torosiewicz, X. Kaczała, hr. Golejewski, Dr Czerkawski i Rozwadowski.

Pos. Dr Małecki na wstępie swego przemówienia zaznacza, że on, równie jak komisya szkolna, uznaje i szanuje narodowość ruską, że uznaje i cieszy się postępami, jakie czynią Rusini na każdem polu życia publicznego, i że życzy im jak najlepszego powodzenia w dalszych usiłowaniach na polu narodowem; wychodząc z tego założenia, oświadcza mowca, że on, równie jak komisya, co do ducha i treści zgadza się z zeszłorocznemi wnioskami pos. Romańczuka, o ile takowe tyczyły się szkół średnich. (O tych tylko szkołach zamierza mowca mówić). Ale między duchem i tendencyą wniosku pos. Romańczuka, a środkami, jakiemi chce pos. Romańczuk dopiąć celu, zachodzi pewna różnica. Pos. Romańczuk wskazał, że jego życzeniu ma się stać zadość, jeżeli w istniejących już gimnazyach zostaną utworzone paralelki z językiem wykładowym ruskim. Tego żądał sam wnioskodawca; tymczasem komisya poszła dalej i wzywa rząd, aby w wschodniej części kraju założył nowe gimnazyum z ruskim językiem wykładowym. Do zrealizowania tego żądania, mowca ręki nie przyłoży, i dlatego przemawiać będzie tak przeciw wnioskowi komisyi, o ile tyczy się szkół średnich, jako też przeciw wnioskowi pos. Romańczuka, a to z następujących powodów: 1) Wiadomo, jak wielką jest frekwencya uczniów w naszych szkołach; wiadomo, że każde gimnazyum u nas, ma tyle klas paralelnych, że snadnie możnaby z niego utworzyć dwa gimnazya, a może nawet $2\frac{1}{2}$ gimnazyum. Gdyby w tych gimnazyach

liczba uczniów jednej i drugiej narodowości była równą i wynosiła połowę Rusinów, a połowę Polaków, to myśl zasadnicza wniosku pos. Romańczuka dałaby się z łatwością zrealizować; potworzonoby klasy równorzędne; w jednych wykładanoby po polsku, a w drugich po rusku i rzecz byłaby załatwioną. Ale u nas zachodzą inne stosunki. Weźmy na przykład gimnazyum w Przemyślu, gdzie proponowano założyć osobne gimnazyum z ruskim językiem wykładowym. Do tego gimnazyum uczęszcza 760 uczniów; z tych, według dat urzędowych, jest 604 Polaków a 156 Rusinów.

Przypuśćmy, że stałoby się zadość życzeniu i utworzonoby w Przemyślu osobne gimnazyum z ruskim językiem wykładowym, a więc, (mowca chce jak najoptymistyczniej zapatrywać się na całą sprawę) 156 uczniów przeszłoby do ruskiego gimnazyum, a zostałoby 601 uczniów, dla których w istniejącem już gimnazyum, trzebaby i nadal utrzymywać 17 klas paralelnych. Mielibyśmy tedy w Przemyślu $2\frac{1}{2}$ gimnazyum. Jakiż ciężar spadłby ztąd na skarb państwa! Czyż możemy na to zezwolić? Nie należy bowiem zapominać, że utrzymanie paralelek kosztuje tyle, co utrzymanie gimnazyum. Na taki wydatek możnaby jeszcze może przystać, gdyby chodziło tylko o jedno gimnazyum, ależ wniosek pos. Romańczuka zmierzał do tego, ażeby w znacznej części gimnazyów we wschodniej części kraju, zapanował taki stosunek. 2) Przypuśćmy atoli, że znalazłyby się fundusze na utrzymanie paralelek z ruskim językiem wykładowym w znacznej części gimnazyów we wschodniej Galicyi. Czy nowość ta przyniesie korzyść krajowi? Czy można nazwać to korzyścią, jeżeli młodzież szkolną, tę przyszłość narodu, już od dzieciństwa zaprawiać będziemy do wzajemnej nienawiści, nieufności i podejrzliwości, jeżeli zaszczepiać w niej będziemy różnice i spory narodowościowe. Wszakże wiek młody, jest ową chwilą, w której najłatwiej zawiązuje się przyjaźń i serdeczność; jest to czysta tablica, którą nie należy zapisywać niedowierzaniem wzajemnem, niechęcią, bo jeżeli te wady zapiszemy w młodocianych duszach polskich i ruskich, to zaiste, coraz gorzej dziać się będzie u nas i doczekamy się chyba takich stosunków, jakie obecnie panują w Czechach. I to wszystko ma się stać za drogie pieniądze! Zaiste, taki rezultat ostateczny nie może leżeć w intencyach ani Rusinów ani Polaków. Ale zapyta kto może: cóż właściwie czynić wypada"?

Ja — powiada mowca — widzę drogę, którą łatwo możnaby dojść do celu, a tą drogą jest wprowadzenie w życie takiego urządzenia, ażeby język polski i ruski był przystępny dla całej uczącej się we wschodniej Galicyi młodzieży szkolnej i żeby język ruski na równi z polskim byl językiem wykładowym.

Dałoby się to osiągnąć w ten sposób, iż pewną część przedmiotów wykładanoby w języku polskim, a pewną część w języku ruskim. We wschodniej Galicyi wychodzi młodzież szkolna ze szkół ludowych do tego stopnia przygotowaną i obznajomioną z obu językami krajowemi, że takie urządzenie nie trafiłoby na poważne trudności. Oczywiście, innowacya ta nie dałaby się wprowadzić w jednej chwili, należałoby do dzieła przystępować zwolna, rozważnie, stopniowo i oględnie; jeżeliby ta nowość okazała się szkodliwą, możnaby ją cofnąć. W dalszym ciągu swego przemówienia rozwija mowca poglądy swe co do kwestyi, w jaki sposób przyjęłyby taką innowacyę obie, w kraju żyjące narodowości; jest on żywo przekonany, że z tej strony nie byłoby najmniejszej przeszkody, język bowiem polski i ruski, są ze sobą tak pokrewne, wspólne dzieje połączyły je tak silnie, że jeden ku drugiemu nie żywi żadnej antypatyi. W tej mierze powołuje się mowca na wspólne dzieje i wylicza nazwiska polskich i ruskich mężów, zajmujących w dziejach najpoważniejsze stanowiska, a władających znakomicie zarówno jednym jak i drugim językiem bratnim Dalej rozbiera mowca kwestyę, czy zaprowadzenie nauki utrakwistycznej w szkołach średnich, dałoby się pogodzić z § 19 ustawy państwowej; cytując dosłownie powołany paragraf, wykazuje on, że z tej strony nie zachodzą zgoła żadne przeszkody, ale w ustawie krajowej, a mianowicie w art. 5 b. c. tudzież w art. 7 należałoby poczynić takie zmiany, któreby fakultatywnie dały możność wykonania obowiązującej już ustawy krajowej o nauce utrakwistycznej i dlatego przedkłada mowca następujący wniosek:

Ustępy drukowane pismem rozstrzelonem, są tylko dodatkiem do obowiązującej już ustawy krajowej.

Ustęp b) i c) art. V, tudzież artykuł VII ust. kraj. z r. 1867 o języku wykładowym, zostają uchylone w stylizacyi dotychczasowej. Natomiast mają powyższe ustępy brzmieć tak:

Art V. „b) O czasowej potrzebie i możności zaprowadzenia obok wykładów w języku polskim także wykładów ruskich w poszczególnych przedmiotach nauki, a to bądź w osobnych oddziałach, bądź wspólnie w jednym i tym samym oddziale, orzeka w każdym danym przypadku c. k. Rada szkolna krajowa na żądanie rodziców przynajmniej 25 uczniów i

„c) W klasach z językiem wykładowym ruskim nauka języka polskiego, w szkołach średnich z językiem wykładowym polskim, nauka języka ruskiego w klasach urządzonych utrakwistycznie (albo w klasach z wykładem utrakwistycznym) nauka obu języków krajowych jest przedmiotem obowiązkowym;

Art. VII. O zmianach co do języka wykładowego w szkołach średnich z funduszów publicznych utrzymywanych wogóle, a w szczególności mających na celu stopniowe rozszerzenie wykładów w języku ruskim, a to przez wyłączne lub też w pewnych tylko przedmiotach zaprowadzenie go stale, bądź w poszczególnych klasach głównych lub pobocznych (równoległych), bądź z czasem w całych gimnazyach lub szkołach realnych — stanowć będzie na przyszłość Sejm po wysłuchaniu Rad powiatowych."

Mowca uprasza Izbę usilnie, ażeby wniosek ten zechciała bliżej zbadać i odesłać go, czy to do komisyi szkolnej, czy też do Wydziału krajowego, na każdy zaś wypadek, ażeby nie odrzuciła go bez bliższego rozpatrzenia; jest on bowiem wielkiej doniosłości i może całą sprawę sprowadzić na właściwe tory.

Marszałek, Dr Zyblikiewicz, oświadcza, że wniosek powyższy nie jest dopuszczalny; jest on wnioskiem samoistnym, który według regulaminu, bez odesłania go do komisyi nie może być w pełnej Izbie traktowany, zwłaszcza, że zawiera projekt zmiany obowiązującej ustawy; jedyną tedy drogą byłoby odesłanie go do komisyi.

Pos. ks. Jerzy Czartoryski, jakkolwiek zapisał się do głosu za wnioskami komisyi, mimo to nie zgadza się z wszystkiemi jej poglądami. Mowca rozbiera obszerniej całą sprawę, począwszy od chwili, w której pos. Romańczuk, w roku zeszłym przedłożył swój wniosek; rozbiera następnie bardzo szczegółowo przebieg dyskusyi, przeprowadzonej w r. z. w komisyi szkolnej, następnie na pełnem posiedzeniu Izby; wspomina o znanej uchwale sejmowej, przekazującej wniosek pos. Romańczuka Wydziałowi krajowemu do zbadania; omawia bliżej i polemizuje z wywodami Wydziału krajowego i kraj. Rady szkolnej; kreśli przebieg narady tegorocznej komisyi szkolnej i przychodzi do konkluzyi, że wnioski tegorocznej komisyi szkolnej nie odpowiadają jego intencyom, stan bowiem faktyczny nie jest oparty na słusznych podstawach. Mowca nie podziela zapatrywań, że ustawa szkolna musi być poddaną gruntownej rewizyi; jest to błędne pojęcie; należałoby raczej w istniejącej już ustawie poczynić tylko pewne poprawki i wogóle powinniśmy przyjąć zasadę Anglików, którzy w swoich ustawach nie czynią gwałtownych zmian, lecz korygują je nowelami, stosownie do zachodzących potrzeb. Mowca przypomina, że komisya szkolna w r. z. nie była w zasadzie przeciwną wnioskowi posła Romańczuka; zaznaczyła ona swoje stanowisko w obszernem sprawozdaniu, ale Wydział krajowy nie uwzględnił tego stanowiska, lecz po zbadaniu sprawy przyszedł do odmiennego przekonania niż zeszłoroczna komisya szkolna; tym sposobem zawiódł Wydział oczekiwania komisyi zeszłorocznej, której poglądy dostojny mowca dotychczas jeszcze podziela. Wywody Wydziału krajowego grzeszą tem, że za szeroko bronią zasady ustawy; powiada bowiem Wydział w swojem sprawozdaniu, że gdyby przyjęto wniosek Romańczuka, naówczas stanęłoby się w sprzeczności z wolą fundatorów, gmin i z wolą rodziców. Mowca jest odmiennego zdania i mniema, że tym objawom zapobiegłoby się, gdyby uwzględniono poglądy zeszłorocznej komisyi szkolnej. W sprawozdaniu tegorocznej komisyi razi dostojnego mowcę ustęp, według którego zachodzić ma wątpliwość, ażali Rusini zechcą dzieci swoje posyłać do szkół ruskich. Mowca nie chce ich o to posądzać, mniema bowiem, że stoją na tem samem stanowisku, na jakiem stali dawniej Polacy, gdy walczyli o przyznanie prawa swojemu językowi; jest tedy przeciwny takiej argumentacyi. Dalej czyni mowca uwagę, że sprawozdanie i wnioski komisyi czynią na nim wrażenie, jak gdyby komisya chciała jedną ręką odebrać to, co daje drugą; a wszakże my Polacy jesteśmy dzisiaj w tej Izbie w większości, i wszystko, co zrobić chcemy, możemy zrobić; dajmyż więc pełnemi rękami. Przechodząc do poszczególnych punktów rezolucyi, nie zgadza się mowca z 1-szym punktem i głosowałby raczej za zmianą ustawy z tem zastrzeżeniem, że o języku, w jakim młodzież ma pobierać naukę, miałaby decydować wola rodziców. Mimoto głosować będzie mowca za tą rezolucyą, ale gdyby w ciągu dyskusyi postawiony został wniosek, dążący do zmiany ustawy, naówczas mowca wraz ze swoimi przyjaciołmi politycznymi głosowałby za tym wnioskiem. — Z żywą radością wita mowca myśl poruszoną we wniosku Dra Małeckiego co do szkół średnich, tem bardziej, że we wniosku komisyi, tyczącym się tej samej sprawy, przebija się pewna lękliwość; w komisyi szkolnej głosował mowca za wnioskiem pos. Romańczuka, co do utworzenia w gimnazyach paralelek, z ruskim językiem wykładowym.

(Przewodnictwo objął wicemarszałek X. Sembratowicz).

Dalej zaznacza mowca, — że za utworzeniem w Przemyślu gimnazyum ruskiego, przemawiają poważne względy; co do tej sprawy, drugi punkt rezolucyi komisyi jest zanadto ogólnikowy; wzywa on rząd, aby we wschodniej Galicyi założył gimnazyum ruskie, ale nie powiada, w której miejscowości; jest to nieszczęśliwa stylizacya, która zwlec może całą sprawę, bo wszakże rząd zapyta znowu Wydział krajowy o opinię; sprawa powikła się więc znowu, i dlatego mowca byłby raczej za jasnem określeniem, że nowe gimnazyum ruskie ma powstać w Przemyślu. Natomiast zgadza się mowca z 3 punktem rezolucyi, — który w głównych zarysach jest zgodny z wnioskiem Dra Małeckiego. — Stanowisko swoje w całej tej sprawie tak określa mowca: nie jest ono uczuciowem, — lecz wobec konkretnego faktu, trzeba rzecz stanowczo załatwić; stanowisko mowcy jest czysto polskie; jako Polak, życzy sobie, ażeby na tej ziemi panowała wzajemność i wspolność, chce tedy uwzględnienia praw języka ruskiego, dlatego, że jest Polakiem; obowiązkiem bowiem każdego Polaka jest dbać o rozwój i postęp języka ruskiego.

(*Dokończenie nastąpi*).

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 3 stycznia.

Oto w krótkości przebieg wczorajszego całodziennego posiedzenia Sejmu w sprawie szkół z językiem wykładowym ruskim, czyli wniosku p. Romańczuka. Na trybunie Zoll, jako sprawozdawca za znanemi wnioskami komisyi. Szereg mów, i niespodzianek, rozpoczął p. Małecki. Rozwijał on swoją myśl o wykładach mieszanych, ruskich i polskich, w gimnazyach; ale zamiast postawić i rozwinąć myśl, jak zdawało się, że pierwotnie zamierzał, złożył wniosek formalny. Rzecz naturalna, że rzecz tak ważna nie może być decydowana doryweczo; sam regulamin nie pozwala na takie uboczne traktowanie pomysłów nowych. Ztąd konieczność albo zupełnego pominięcia tego wniosku (czego nikt nie chce), albo odesłania go do komisyi; pierwszy powód zwłoki.

Książę Jerzy Czartoryski zapisany jest do głosu za wnioskami komisyi, ale mówi przeciw nim. Mówi, że komisya „zawiodła nasze oczekiwania" (czyje? i jakie?), że przez pięć kwartałów miała dość czasu, żeby się rozpatrzeć i oświadczyć za wnioskiem Romańczuka lub przeciw niemu, ale powinna była przyjść z czemś rzeczywistem i stanowczem, nie zaś z rezolucyami, które coś obiecują a nie dają nic, i drugą ręką cofają to, co jedną niby dają. Trzeba zmienić ustawę, i na mocy ustawy, a nie wezwania do rządu zapewnić Rusinom szkoły w pomienionych miejscach, bo z obowiązującą ustawą szkoły te zależeć zawsze będą od dobrej woli gmin, którym ustawa przyznaje prawo stanowienia o języku wykładowym w szkołach utrzymywanych ich kosztem.

Pewne zdziwienie w Izbie. Członek komisyi przeciw niej przemawiający, kiedy wniosku mniejszości nikt w komisyi nie zapowiedział? Zamiar zmiany ustawy, kiedy wiadomo powszechnie, że tykać jej jest niebezpiecznie, bo są różnice między nią a ustawą zasadniczą państwa, które sprowadzićby mogły naprzód odmowną sankcyę, a potem może i jakie niebezpieczeństwo dla korzystnych zasad naszej ustawy?

Tajemnica się wyjaśnia, ale zdziwienie rośnie, kiedy Izba się dowiaduje, że pan Czerkawski (także członek komisyi) ma wniosek, z którym przed Izbą wystąpi (także jako wniosek mniejszości niezapowiedziany), w którym żąda zaprowadzenia szkół ruskich w wiadomych miejscowościach na mocy ustawy, i co do gimnazyów, zaprowadzenia klas równoległych z językiem ruskim, tam gdzie rodzice 25 ciu uczniów tego zażądają. Czyli, zupełnie zeszłoroczny wniosek pana Romańczuka, z dodatkiem i różnicą jedynie tego warunku oświadczenia się rodziców. Dowiaduje się Izba dalej, że klub lewicy porozumiewał się z klubem centrum co do tego wniosku, i że centrum oświadczyło się przeciw drugiemu punktowi wniosku, ale że głosować będzie za pierwszym, czyli za zmianą ustawy.

Trzecia to niespodzianka, i nie najmniejsza.

P. Romańczuk potem dowodził w długiej mowie, że wnioski komisyi to są żarty, że komisya kręciła, żeby coś dać na pozór, a na prawdę nic, że to jest obraza narodu, i zakończył zapowiedzią, że z towarzyszami wstrzyma się od głosowania w tej sprawie. Pan Romanowicz mówi o Braciach Rusinach, powtarza hasło „wolni z wolnymi, równi z równymi," twierdzi, że Polska kwitnęła, póki się tego hasła trzymała, a upadła, odkąd się wyrzekła tolerancyi religijnej (!) a chwyciła fanatyzmu, i oświadcza, że głosować będzie za wnioskiem, który się ukaże, a będzie pierwotnego wniosku Romańczuka najbliższym: (utajony zawsze, i do dziś dnia jeszcze, wniosek p. Czerkawskiego).

P. Emil Torosiewicz z przekonania, dla spokoju sumienia, nie może milczeć w sprawie tak ważnej; twierdzi, że niezgody niema, że jest jedność rzeczywista i stała między językami i narodami, którą tylko sztuczna agitacya mąci i świat i nas samych w błąd wprowadza.

Posiedzenie wieczorne rozpoczął p. Bobrzyński. Ciekawość wielka (pierwszy raz miano go słyszeć), a usprawiedliwiona i nagrodzona sowicie. Swoim zwykłym sposobem spokojnym, przedmiotowym, a stanowczym, trzymając się tego realnego prawnego gruntu, który lubi dla siebie wybierać, dowodzi naprzód, że kto się od głosowania chce usuwać, kto wmawia, że żartem i obrazą są rzeczywiste korzyści, jakie mu komisya przynosi, temu chyba nie o rzecz chodzi, ale o to, żeby właśnie sprawa nigdy końca nie wzięła, ale była wiecznie gotowym środkiem i pozorem do agitacyi. Tłumaczy dalej, że forma wezwania do rządu wystarcza; tłumaczy dlaczego zmiana ustawy jest i niepotrzebna i szkodliwa; wreszcie twierdzi, że stan rzeczywisty naszych gimnazyów, wykazuje tylko w niższych klasach gimnazyum Przemyskiego liczbę uczniów dostateczną do urządzenia klas równoległych ruskich, i zapowiada wniosek zaprowadzenia takich klas niższych w Przemyślu (w miejsce drugiego punktu wniosków komisyi).

Ksiądz Kaczała polemizuje długo z zeszłoroczną jeszcze mową p. Wojciecha Dzieduszyckiego, a kończy tak, że za dawnych czasów była zgoda i miłość między Rusinami i Polakami. Ale odkąd „oktrojowano Unię kościelną, wprowadzono fanatyzm i Jezuitów, zgoda się skończyła. Polska upadła, ale ten duch w niej został, a dzisiaj choć i Unia upadła, nie zmieniła się polityka Polaków i Rzymu względem Rusi, i to Rusinów od jednych, jak od drugiego odstręcza."

P. Wojciech Dzieduszycki odpowiada mu nawiasowo, ale bardzo dobrze, a co ważniejsza i lepsza, sam nie wpada w takie przesady życzliwości i równości, jak w roku zeszłym. P. Golejewski przemawia ze swojego zbyt znanego, niezbyt słusznego stanowiska. P. Stanisław Tarnowski dowodzi, że prawa mniejszości, o których mówiono, obrony nie potrzebują, bo je ustawa dzisiejsza zabezpiecza, jak dowodzi ten fakt, że szkół wiejskich Rusini mają więcej niż Polacy, a innych, jeżeli nie mają, to się je zakłada *ut figura docet*. Przypomina, że równość praw nie jest jeszcze równością stanowiska i znaczenia, bo tę tylko czas wyrobić może, i twierdzi, że najprostszym i najkrótszym sposobem załatwienia sprawy jest uchwalenie wniosków komisyi.

W ciągu dyskusyi zabierał głos p. Rittner jako komisarz rządowy, i oświadczył, że punkt trzeci wniosku komisyi, czyli obowiązek uczenia się drugiego języka krajowego, chyba że rodzice ucznia wyraźnie się przeciw temu oświadczą, dla rządu nie jest do przyjęcia. Co do punktu 1go (szkół w miejscowościach z ludnością 12,000) oświadczenie cokolwiek zawiłe, zostawiło wątpliwość, czy rząd uważa to za wykonalne w drodze administracyjnej, lub też tylko w drodze nowelli do ustawy.

Tak było wczoraj. Co będzie jutro? Naprzód dalszy ciąg tej samej ogólnej rozprawy, w którym usłyszymy jeszcze ks. Adama Sapiehę i po raz pierwszy księdza biskupa Pełesza, a z jego ust niewątpliwie zasłużone skarcenie gorszących słów księdza Kaczały. Potem ujrzymy nareszcie wniosek pana Czerkawskiego, a przy nim zapewne żądanie odesłania sprawy jeszcze raz do komisyi. Czy Izba to zrobi? Zaskoczona niespodzianemi wnioskami, może zechce w ten sposób wyjść z położenia istotnie dość zawiłego. Sposób nie będzie bardzo dobry, bo naprzód odwlecze sprawę, a powtóre może się skończyć jakiemi mniej pożądanemi zmianami w ustawie. Lepiejby było uchwalić wnioski komisyi, a jeżeli wniosek co do gimnazyum (któremu p. Romańczuk i X. Kaczała niejednego zwolennika wczoraj odjęli) z wielu względów dobrym się nie wydaje, to w jego miejsce uchwalić cztery klasy w Przemyślu, jak chce wniosek p. Bobrzyńskiego.

Dlaczego pan Czerkawski i ci członkowie komisyi szkolnej, którzy się na jego wniosek zgadzają (pp. Pilat, Romanowicz i ks. Czartoryski), zatem liczba dostateczna, pana Romańczuka nie licząc) nie zapowiedzieli wniosku mniejszości w komisyi, ale uznali za właściwe w Izbie dopiero z nim wystąpić, tego dotąd nikt nie wie, a tem mniej rozumie.

Najj. Pan postanowieniem z 23go grudnia z. r. nadał radcy administracyjnemu dyrekcyi dóbr bukowińskiego grecko orientalnego funduszu religijnego w Czerniowcach, Józefowi Wisłockiemu, w uznaniu jego znakomitej działalności służbowej tytuł i charakter radcy rządowego z uwolnieniem od taksy.

Najj. Pan postanowieniem z 25go grudnia z. r. nadał profesorowi drugiego gimnazyum państwowego we Lwowie, Józefowi Ambros-Rechtenbergowi, w uznaniu jego wieloletniej, wiernej i skutecznej służby w zawodzie nauczycielskim, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku, złoty krzyż zasługi z koroną.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 stycznia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 7 b. m. o godzinie 5-tej po południu.

— **Franciszek Popiel**, b. właściciel dóbr ziemskich w Galicyi, a ostatecznie kilku realności w Krakowie, gdzie pragnął odpocząć po trudach gospodarskiego zawodu, zakończył życie w d. 3 b. m., przeżywszy lat 76. Zmarły doszedłszy pracą, rzetelnością i wielkiem znawstwem stosunków rolniczych do znacznego majątku, był zawsze oszczędnym dla siebie, lecz nad miarę hojnym dla bliźnich, i jeżeli o kim, to o nim powiedzieć można, że nigdy nie wiedziała lewica, co daje prawica. Szlachetna jego ofiarność unikała cienia nawet ostentacyi, a delikatność w niesieniu pomocy posuwał do tego stopnia, że nieraz obdarzony nie domyślał się nawet, komu winien jest wdzięczność za doraźny ratunek. A pomoc ta nie ograniczała się na drobnych kwotach, ale dosięgała nieraz wielu setek lub tysięcy, które albo bezimiennie podupadłym znajomym przesyłał, albo starał się w domu ich dar swój niepostrzeżenie podrzucić. A iluż to zgłaszających się ubogich znajdowało u niego obfite wsparcie? Skromny, niewysuwający się naprzód, ograniczył się, żyjąc w mieście, na gronie dawnych znajomych i przyjaciół i dlatego nie był tak powszechnie znanym, jak na to zasługiwał; ale za to w okolicy, gdzie długie lata przemieszkał, otaczała go bezwyjątkowa cześć i miłość. Miłość tę i nieograniczone zaufanie umiał on sobie również zaskarbić u ludu, który wpływem swym, głęboką religijnością i własnym wzorem umiał umoralnić, był jego opiekunem, czynnym dobroczyńcą i poszukiwanym w wszelkich sprawach i sporach włościańskich rozjemcą. Słowem, była to postać, do której każdy, co ją bliżej poznał, musiał się przywiązać, a serdeczność i staropolska gościnność jaką się zmarły odznaczał, szybko zmieniały prostą znajomość w najszczerszą przyjaźń. Uposażywszy krewnych swych, sam bowiem nie miał najbliższej rodziny, nie zapomniał on w testamencie swym o legatach na rozmaite cele dobroczynne, jakich użyteczność wskazywała mu jego szeroko pojęta filantropia, jak o tem świadczą następujące zapisy: Na klasztory: OO. Bernardynów, OO. Kapucynów, OO. Reformatów, Ochronkę na Kazimierzu, Ochronkę przy ulicy Kopernika, Ochronkę przy ulicy Krowoderskiej po 500 złr.; na weteranów z r. 1831; weteranów ś. Kazimierza w Paryżu; na restauracyę zamku w Olesku, jako pamiątki narodowej; dla gmin Kotowej Woli i Sokolnik w Galicyi, niegdyś własności zmarłego, po 1000 złr.; Towarzystwu Dobroczynności w Krakowie przez lat 12 po 2000 złr. rocznie; na zakład X. Siemiaszki na Kleparzu, oraz na fundusz zakładu podrzutków przy domu Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie po 4000 złr. Prócz tego zapisał zmarły dawnym sługom po 500 złr, a obecnym po 100 złr., oraz dwom swym chrześnikom po 500 złr.

Eksportacya zwłok odbędzie się jutro (5go b. m.) o godzinie 10ej zrana z domu przy ulicy Kopernika do kościoła św. Mikołaja, zkąd przewiezione zostaną na cmentarz do przygotowanego już od lat kilku grobu, tuż obok grobu ś. p. bar. Kaliksta Horocha, długoletniego sąsiada i przyjaciela zmarłego.

— **Aleksander Łatkiewicz**, zecer w Drukarni *Czasu*, zatrudniony przy naszym dzienniku od kwietnia roku 1873, zakończył dziś życie, przeżywszy lat 40 Zmarły odznaczał się pracowitością i zacnem postępowaniem; pozostawia wdowę z małoletnim synem. Pogrzeb odbędzie się we środę d. 6go b. m. o godzinie 3ej po południu.

— **Hr. Stanisław Tarnowski** jak donosi *Kuryer Warszawski* przyrzekł przyjąć udział w odczytach na osady rolne w Warszawie. Wygłosić ich ma trzy lub cztery w poście.

— **Widowisk publicznych** nie brakło wczoraj w Krakowie, było ich ni mniej ni więcej jak sześć: 1) o g. 3, koncert panny Russel, 2) przedstawienie popołudniowe w cyrku Merkla 3) próba tańców karnawałowych z przedstawieniem *Bileciku miłosnego* Bałuckiego w teatrze o g. 4, 4) *Król dziadów* w teatrze wieczór, 5) przedstawienie wieczorne w cyrku, 6) maskarada w sali redutowej z przedstawieniem o 12 w teatrze. *Bien que cela*! Można było myśleć, że się jest w Paryżu z małemi odmianami i odcieniami mianowicie, co się tyczy dochodów z tych wszystkich widowisk. Druga maskarada była już liczniejsza niż pierwsza, a trzecia we środę, to jest w dzień Trzech Króli tradycyjnie obiecuje być już bardzo liczną, tem więcej, że urozmaici ją grad cukierków na sali redutowej, oraz przedstawienie w teatrze o 12 słynnego, a wielce zabawnego *Żydowskiego Mazura*.

— **Koncesya przedwstępna** na linię kolei lokalnej Wieliczka-Dobra przedłużoną została po dzień 1 lipca b. r., o czem otrzymał zawiadomienie przewodniczący konsorcyum, kapitan inżynieryi i właściciel dóbr p. Henryk Turnau. Niejednokrotnie już mieliśmy sposobność podnosić ważność tej linii z powodu ekonomicznych względów dla całej tej części kraju, dla zdrojowisk naszych i handlu z Węgrami.

— **Wybór**. Onegdaj odbył się wybór przełożeństwa Reprezentacyi tutejszego Zboru izraelickiego. Prezesem wybrany został p. Albert Mendelsburg, 26 głosami na 27 głosujących, wiceprezesem zaś Dr Blatteis.

— **W muzeum XX. Czartoryskich** w miesiącu Grudniu korzystało z biblioteki osób 13, z archiwum osób 8. Muzeum zwiedziło osób 94.

— **Napad na publicznej drodze wśród białego dnia pod Bielanami**. D. 28 grudnia z. r. o godzinie 11 zrana, Brat Leon, kwestarz OO. Kapucynów krakowskich, mijając karczmę bielańską został napadnięty przez pięciu podpitych ludzi. Dwóch zatrzymało konie, a jeden wskoczył na wóz i zaczął bić po głowie aż do krwi brata Leona. Czy z obawy, żeby kto nie nadjechał, postrzegłszy krew płynącą, napastnicy wypuścili jadącego i odskoczyli na stronę. Żandarmi z Liszek, do których zbity i skrwawiony brat Leon udał się wprost z miejsca wypadku, wyśledzili, że napastnikami byli niemieccy robotnicy przy wieży pancernej koło Bielan, że nadto ciż sami ludzie tegoż dnia przed napadem na brata Leona napastowali przechodzących tą drogą, podpiwszy w karczmie bielańskiej. Po uczynieniu tego odkrycia i udowodnieniu tożsamości tych ludzi. żandarmi chcieli ich aresztować, ale zarządzający robotnikami przy tej wieży nie dopuścił tego, oznajmiając, że mu ci ludzie obecnie potrzebni, że aresztowanie może nastąpić po ukończonej robocie. Któż zaręczy, czy podpiwszy sobie i znowu na kogo innego nie wymierzą napadu, kiedy nawet nie mieli względu na Kapucyna i czy wreszcie po ukończonej robocie nie uciekną przed aresztowaniem, skąd przyszli.

— **X. Michał Zajączek**, proboszcz w Spytkowicach przy Zatorze i X. Alfons Krajewski, rektor zakładu wychowawczego, otrzymali godność kanoników kapituły gremialnej Saoneńskiej.

— Piszą nam z Nowego Sącza d. 3 stycznia:

Leonard Jarosz. W sam dzień ostatni starego roku 1885 zakończył życie nagle, wskutek szybko rozwiniętego zapalenia płuc, Leonard Jarosz, były prezydent sądu obwodowego w Nowym Sączu, poseł do Rady państwa, kawaler orderu żelaznej korony i obywatel honorowy miasta N. Sącza. Niespodziany a przedwczesny zgon tak znakomitego męża, zasłużonego urzędnika, wiernego syna Kościoła, zacnego obywatela a szczerego przyjaciela, przeraził wszystkich i smutkiem głębokim napełnił całe Sądeckie. Mąż ten zdobył sobie cześć ogólną dla swego wzniosłego charakteru, wysokiej prawniczej wiedzy, poświęcenia i rzetelnej pracy dla kraju, dla wypróbowanych zasad i przekonań katolickickich. Wspierał ubóstwo i nędzę swoim krwawo i mozolnie zapracowanym groszem, czego dowodem, że po swoim wyborze na posła do Rady państwa przez lud, chociaż w tym względzie, pomimo próśb i namowy, kroku nigdzie nie zrobił, dał 2000 złr. dla ucznia, któryby z włościan sądeckich uczęszczał do szkoły agronomicznej. Przed 2 laty również, kiedy mu miasto ofiarowało obywatelstwo, taksamo dał 2000 złr. dla biednych miasta Nowego Sącza. Jakim był urzędnikiem zasłużonym, to najlepiej dozwoli ocenić żal powszechny, jaki obudziła w Sądeckiem wiadomość o jego ustąpieniu z zajmowanego tak zaszczytnie stanowiska Dlatego też wszyscy uczuli boleśnie tę stratę, która Sączowi i Sądeckiej ziemi zabrała znakomitego obywatela, delegacyę naszą w Radzie państwa pozbawiła nowo pozyskanej a niepospolitej siły i w społeczeństwie naszem uczyniła wyłom dotkliwy.

Dowodem tego powszechnego uznania — które nie wszystkim zasłużonym w udziale się dostaje, — jest także i pogrzeb dzisiejszy. Od trzech dni powiewają chorągwie żałobne na ratuszu i budynku sądowym; wielką ilość wieńców składają korporacye i prywatne osoby, a nawet gmina izraelicka składa wieniec i bierze udział w pogrzebie; trumnę, order żelaznej korony i wieńce niosą urzędnicy; orszakowi towarzyszy ludność cała z miasta i przedmieść, tudzież reprezentaci sądów powiatowych; duchowieństwo obrządku łacińskiego i greckiego śpiewa hymny żałoby; mowami przy katafalku i nad grobem podnoszą radca sąd. Dzikowski i X. proboszcz Gruszka zasługi zmarłego w należytem świetle; a całość obchodu sprawia wrażenie, iż wielu bierze udział w okazaniu mu przyjaźni, a wszyscy według możności w okazaniu mu czci i uznania.

Cześć jego pamięci!

— **Przyszły stan pogody**. Panujący według ostatnich depesz, które doszły do wiedeńskiego biura centralnego podział czynników atmosferycznych, każe oczekiwać w najbliższych dniach wiatrów zachodnich, zmiennnego zachmurzenia i odwilży.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 5go: *Teodora*, dramat w 5 aktach (8 obrazach), przez Wiktoryna Sardou, przekład Zygmunta Sarneckiego; muzyka J. Masseneta.

We środę 6go: Po raz szósty *Ogniem i Mieczem*, obraz dramatyczny, przerobiony przez Poboga, z powieści H. Sienkiewicza, w ośmiu odsłonach (dwie odsłony nowe, po raz pierwszy).

We czwartek 7go: Po raz czwarty *Książę Zilah*, sztuka w 5 aktach, przez J. Claretie, przekład J. Arwina.

W sobotę 9go: Po raz pierwszy *Herod-Baba*, komedya w 4 aktach, na tle powieści J. I. Kraszewskiego, przez Maryę Szeligę.

— D. 2go i 3go stycznia pochmurno, wilgotno; term. d. 2go od —6·2 doszedł do +4·4 C. D. 3go od +1·0 do +4·2 C. Barometr opada; o g. 7ej rano d. 4go stan jego był 742·2 millim., termom. +1·6 C.— Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 5go stycznia: śś. Emiliana i Telesfora.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Przedstawienia w teatrze w bieżącym tygodniu zapowiadają się w sposób bardzo zajmujący i będą wielce urozmaiconemi. Jutro odegraną zostanie po raz piąty *Teodora* W. Sardou, którą niezawodnie każdy człowiek wykształcony zechce raz przynajmniej w życiu widzieć, choćby zwykle nie chodził do teatru. — We środę wystawionym będzie obraz dramatyczny, osnuty na powieści H. Sienkiewicza, *Ogniem i Mieczem*, który zasłużoną cieszy się już u nas popularnością, a do którego dodano jeszcze dwie nowe, a zajmująca odsłony.

We czwartek ukaże się po długiej przerwie utwór, który miał w zeszłym roku wielkie powodzenie w Paryżu *Książę Zilah*, grany u nas w chwili, kiedy jeszcze znaczna część publiczności teatralnej nie znajdowała się w mieście. — W przedstawieniu tem występuje w znakomicie stworzonej przez niego roli p. Szymanowski. Nareszcie w sobotę pierwsze przedstawienie komedyi historycznej *Herod Baba*, osnutej na jednej z najbardziej zajmujących powieści Kraszewskiego.— Zatem tydzień dobrze będzie zapełniony *et il y en aura pour tous les gouts*.

Z Teatru. *Ogniem i Mieczem*, obraz dramatyczny, przerobiony przez p. Poboga z prześlicznej powieści Henryka Sienkiewicza, w bieżącym sezonie grany kilkakrotnie w teatrze krakowskim z niemałem powodzeniem, ukaże się znowu we środę na scenie, dopełniony dwoma nowemi odsłonami, z których jedna charakteryzuje dyalogiem i akcyą grozę oblężenia Zbaraża — druga zaś, bez słów, przedstawia śmierć sympatycznego rycerza Longinusa-Podbipięty. Odsłony te nie o wiele przedłużą widowisko, które, jak wiadomo, kończyło się zawsze nader wcześnie, a uzupełnią poniekąd sztukę, uzmysławiając to właśnie, co w powieści nosi miano: *Ogniem i Mieczem*.

Od Administracyi „Czasu."

Dla wygnańców z Prus nadesłali: X. J. K. Duszyński 1 złr., składka z Chlebowa 11 złr. 40 cent., X. Jan Figwer 1 złr.

Dla weteranów z r. 1831 nadesłali: Leokadya W. 5 złr., X. J. K. Duszyński 1 złr., X. Jan Figwer 2 złr.

Koncert panny Russel, — Produkcya tańców karnawałowych Wrońskiego, — Muzyka Wrońskiego do „Króla Dziadów", — Koncert Karesza, śpiewaka.

Ruch muzyczny w sobotę i w niedzielę był wyjątkowo ożywionym i przypominał wielkie miasta; tożsamo i publiczność, która na wszystkie produkcye licznie się zebrała. Pierwszeństwo należy się Porankowi muzykalnemu, na którym panna Russel królowała, urządzonemu na korzyść stowarzyszenia Bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu naszego.

Panna Russel wystąpiła z programem, dającym przedewszystkiem pole do popisu koloraturą. Arye z *Trubadura*, z *Rigoletta* Verdi'ego i z *Lindy* Donizetti'ego stanowiły program istotnie popisowy, a nawet forsowny, jak na jeden występ, zwłaszcza, że artystka obsypywana oklaskami i kilkakrotnie wywoływana, dodała utwory Denzy i Gastaldi'ego Do pochwał, wypowiedzianych poprzednio, trudno coś dodać, i trzebaby je chyba jeszcze raz w zupełności powtórzyć, chociaż koloratura nie stanowi głównej forsy artystki, zwracającej szczególną uwagę na ekspresyę i umiejącej w tak wysokim stopniu wniknąć w istotę kompozycyi. W kompozycyach brawurowych brak p. Russel pod pewnym względem swobody i lekkości, chociaż w utworach wczorajszego programu wykazała bardzo piękną technikę, a nawet tryl, szczególnie w wyższych nutach równy i ładny.

Okoliczność ta nie obniża bynajmniej artystycznej wartości jej śpiewu, a stopień, do którego doprowadziła technikę, a szczególnie staranność o precyzyę, jak również panowanie w chwilach trudnych nad głosem, dają gwarancyę postępów również na polu koloratury.

Koroną wczorajszego programu było wykonanie kompozycyi Gastaldi'ego p. t.: *Donna Clara*, w którą wlała artystka tyle wdzięku i powabu, że z utworu tego stworzyła coś niepospolitego.

Publiczność bardzo licznie zebrana przyjmowała artystkę z wielkim i powszechnym zapałem, Prócz tego grał p. Hock romans Spohra i mazurek Friemana z gustem i jak zwykle z wielkiem powodzeniem, a orkiestra pod jego kierunkiim wykonała bardzo starannie uwerturę Mehula: *Les deux aveugles*, rzecz u nas po raz pierwszy graną.

PP. Żeleński i Barabasz akompaniowali naprzemian śpiewaczce.

Uderzającą była niedokładność wczorajszych programów drukowanych, a raczej zbyteczność takowych, gdyż z małemi wyjątkami śpiewano i grano zupełnie coś innego, niż głosiły programy: zamiast aryi Donizetti'ego słyszeliśmy aryę z *Trubadura* nieobjętą programem, zamiast aryi z *Lohengrina* aryę Donizetti'ego, zamiast romansu Beethovena romans Spohra, zamiast deklamacyi p. Szymanowskiego — milczenie — i nieobecność artysty. Najlepiej na tem wyszedł Wagner, gdyż wielu osobom podobała się jego melodyjność i prostota, wskutek czego przybyło zapewne nieco więcej zwolenników muzyki Wagnerowskiej; najmniej zaś podobała się nieobecność p. Szymanowskiego.

Programy powinny być bardzo dokładne, a jeżeli zajdzie przypadkowo zmiana, to należy publiczność o tem z estrady zawiadomić, gdyż niedokładnością taką wprowadza się wielu w błąd.

* * *

Zaledwie ukończył się poranek, rozpoczął się podwieczorek w teatrze, złożony z tańców pana Wrońskiego. Orkiestra pod dyrekcyą p. Hocka wykonała je wybornie.

Wroński należy istotnie do utalentowanych i płodnych kompozytorów, a najnowsze tańce, które słyszeliśmy wczoraj, nie ustępują w niczem poprzednim; szczególnie udatne są walce: „Wspomnienia ze Lwowa", mazury: „Od dworu do dworu" i galop „Szybko w lot". Karnawał więc nadchodzący jest sowicie zaopatrzony w nowe i piękne tańce.

Pomiędzy częściami programu odegrali artyści teatru z życiem, drobnostkę Bałuckiego p. t.: „Bilecik miłosny". Pani Sułkowska i pp. Janowski i Szymanowski zbierali zasłużone oklaski.

* * *

W godzinę po ukończonym podwieczorku zaprosił znowu p. Wroński liczną publiczność do teatru na *Króla Dziadów*. Sprawozdawca po tylu muzykalnych libacyach znalazł się i na tych godach. Muzyka Wrońskiego jest bez pretensyi i bez szukania czegoś nadzwyczajnego, ale posiada wiele życia, potoczystości, zgrabnych i miłych melodyj, przytem dobrze instrumentowana, stosownie i wygodnie dla głosów ułożona.

Tak ruchliwy i pracowity muzyk jak p., Wroński, który tańcami zrobił zagranicznemu importowi niebezpieczną konkurencyę u nas, powinien powodzeniem tem bardziej być zachęconym i próbować dalej sił swoich na nowem dla niego polu.

Wykonanie ustępów muzykalnych przez personal teatralny było staranne, panna Ziembińska śpiewała ładnie swoje piosenki a chóry trzymały się dobrze. Nieznużona orkiestra pod dyrekcyą p. Hocka wywiązała się po raz trzeci tego dnia z zadania swojego bardzo dobrze. Kompozytora jak i artystów nagradzała publiczność gorącemi oklaskami.

* * *

W sobotę w Kole artystyczno-literackiem dawał p. Karesz, ociemniały śpiewak, koncert. Publiczność, której znane są sympatyczne utwory p. Karesza zebrała się bardzo licznie i wysłuchała z wielkiem zadowoleniem koncertu, w którym śpiewak również grą na skrzypcach się popisywał.

Franciszek Bylicki.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

(2689 ?)

Od dwudziestu sześciu lat pełnię służbę na kolei żelaznej, wskutek zaziębienia doznałem plucia krwią; używałem wszelkich środków, bez możności zatrzymania tego niebezpiecznego objawu.

Zeszłego roku w jesieni zacząłem używać kapsułek Guyota i po użyciu trzeciego flakoniku kaszel i odpluwanie krwią się zmniejszyło.

F...., urzędnik na kolei żelaznej.

Unikać pilnie szkodliwego naśladownictwa i wymagać, aby na etykiecie znajdował się podpis E. Guyot i adres 19, rue Jacob, w Paryżu.

Ostatnie wiadomości.

Projekt ustawy, wniesiony dzisiaj w Sejmie przez posła Czerkawskiego, brzmi jak następuje:

Wniosek do ustawy zmieniającej niektóre postanowienia ustawy krajowej z d. 22 czerwca 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich:

§ 1. Art. II i art. V, lit. B i lit. C ustawy krajowej z 22 czerwca 1869 r. przestają obowiązywać w dotychczasowej osnowie i mają brzmieć, jak następuje:

Art. II. Ustęp 1 zostaje jak jest.

Ustęp 2. Jeżeli w jakiej miejscowości z mieszaną ludnością, używającą w części polskiego, w części ruskiego języka, jako towarzyskiego, ludność, której język nie jest wykładowym w żadnej z miejscowych szkół ludowych, stanowi co najmniej czwartą część ogółu jej mieszkańców, w miejscowościach zaś z ludnością wyżej 12 tysięcy dusz sięga do 3000 dusz, a znajduje się tam dwie lub więcej publicznych szkół ludowych dla dzieci jednej płci, to przynajmniej w jednej z tych szkół językiem wykładowym ma być język tej mniejszości, skoro z dochodzenia, w myśl artykułu 4, 10, 11 ustawy krajowej z dnia 2 maja 1873 r. przedsięwziętego, i w skutku zapisów do szkoły się okaże, że w gminie przebywa dostateczna ilość rodziców, którzy pragną dzieci swe w wieku do szkoły obowiązanym będące posyłać do takiej szkoły.

Art. V. W klasach wszystkich szkół średnich, co z powodu przepełnienia uczniami wymagać będą rozdzielenia na oddziały równoległe, mają być takie oddziały (klasy paralelne) urządzone na podstawie drugiego języka krajowego (polskiego lub ruskiego) jako wykładowego, skoro rodzice co najmniej 25 uczniów przeznaczonej do rozdzielenia tejże klasy tego zażądają i swoich synów do powstającego na tej podstawie nowego oddziału zapiszą. Postępując do klas wyższych, ci uczniowie mają znaleść sposobność pobierania w zakładzie naukę w podobnych oddziałach w tym samym języku, dopóki liczba uczęszczających do utworzonego w ten sposób oddziału nie zejdzie poniżej 20 lub wogóle nie ustanie potrzeba utrzymywania równoległego w odpowiedniej klasie oddziału.

c) W szkołach średnich lub w oddziałach z językiem wykładowym ruskim, nauka języka polskiego, a w szkołach średnich z językiem wykładowym polskim, nauka języka ruskiego jest obowiązkiem względnym w tem znaczeniu, iż na wyraźne żądanie rodziców uwolnić należy ucznia od pobierania nauki drugiego języka krajowego, nie będącego dla niego językiem wykładowym.

Ojciec św. udzielił ks. Bismarkowi order Chrystusa z dyamentami.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

W sprawie pokoju nie wyznaczono dotąd nawet miejsca, gdzie się zjechać mają delegowani obu stron. Niewiadomo też, o ile już Bułgarya z Turcyą porozumiała się co do punktu, czy rokowania o pokój odbywać się będą imieniem Turcyi, czy Bułgaryi.

Jenerał Leszanin donosi urzędownie, że Bułgarowie zajęli wbrew postanowieniom komisyi wojskowej Bregowo i mosty na Timoku.

Ogłoszenie stanu wyjątkowego w Pirocie i jego okolicy nietyle podobno wydanem zostało z powodu uwijających się tam jeszcze maroderów bułgarskich, ile dla utrzymania w karbach i ukarania w razie potrzeby pewnej części ludności pirockiej, która otwartemi rękami witała Bułgarów i wręczyła księciu Aleksandrowi adres wierno-poddańczy.

Rozkaz dzienny ks. Aleksandra, wydany w Pirocie dnia 23 grudnia, brzmiał, jak następuje:

Oficerowie i żołnierze! Zawieszenie broni zostało z Serbami zawarte, i w kilku dniach wrócicie do swych ognisk ojczystych. Powodzenie wasze daje wam prawo być dumnymi, ponieważ urzeczywistniliście świetnie nadzieje, jakie ojczyzna w was pokładała i powracacie jako zwycięzcy. Dziękując Wszechmocnemu za udzielenie nam zwycięztwa, uznajemy z wdzięcznością, że jeżli armia mogła usprawiedliwić oczekiwania kraju, to rezultat ten zawdzięczać należy ustawicznej pieczy cesarza rosyjskiego, który armię naszą stworzył i nad nią opiekę swą roztoczył, oraz staraniom instruktorów rosyjskich, którzy kształcili naszych młodych żołnierzy, rozwijając w nich uczucia karności, odwagi i miłości ojczyzny. W imieniu ojczyzny dziękuję Wam jeszcze raz za waszą wzorową służbę, za odwagę i własne zaparcie się siebie, których dowiedliście na polu walki, i jestem pewny, że jeżli ojczyzna znów was będzie potrzebować, pospieszycie znów z tym samym zapałem pod sztandary, aby bronić niezawisłości, honoru i praw naszej drogiej ojczyzny. Niech Bóg wam nagrodzi za trudy wasze.

Mimo wszelkich zaprzeczeń mają się w Serbii, jak donoszą do *N. fr. Presse*, odbywać rokowania w celu doprowadzenia do ministerstwa koalicyjnego. Pod niebytność króla Milana w Belgradzie, który w tych dniach dopiero ma wrócić z Niszu, porozumiewać się miała w tej mierze królowa z Jowanem Risticzem, Piroczonaczem, Stojałowiczem i Stefanem Michajłowiczem. Risticz miał wyrazić zdanie, że zmiana osób w ministerstwie przedstawiałaby tylko koalicyę pozorną, jego zdaniem zaś potrzeba Serbii „radykalnej zmiany systemu."

Na powitanie króla, czynią się w Belgradzie przygotowania. Burmistrz w przemowie swej ma podnieść konieczność dalszego prowadzenia wojny.

W Konstantynopolu opowiadają sobie drastyczne wyrażenie się sułtana o zamysłach swych względem Grecyi. Abdul Hamid miał powiedzieć: „Chociaż wszystkie mocarstwa, z wyjątkiem jednego, były za tem, aby wojska moje wkroczyły do Rumelii wschodniej, zdecydowany jestem jednak nie wysłać tam ani jednego żołnierza, gdyby jednak Grecya miała wystąpić zaczepnie, jestem stanowczo zdecydowany do bezzwłocznego wkroczenia w jej granice, choćby nawet mocarstwa od zamiaru tego jednomyślnie odwieść mnie pragnęły."

Grecya zaczyna zresztą ustępować, usuwa bowiem najdrażliwszy powód nieporozumień, konsula Zygomala z Krety i zastępuje go konsulem Mawromatim, który dotychczas rezydował w Konstantynopolu i był tam dobrze widzianym.

Dziennikowi *Sowremiennyja Izwiestja*, wychodzącemu w Moskwie, sprzykrzyło się dyplomatyzowanie, i odzywa się w następującemi słowy: „Czasby był zastanowić się nad tem poważnie, jak długo Rosya spełnienie swych narodowych zadań ma odwlekać. Podczas kiedy Rosya wyczekuje jakiejś stosownej pory, inne mocarstwa nie zwlekają rzeczy i zyskują korzyści, podczas gdy nasz wpływ zmniejsza się. Rezultat tych drobnych, ale ciągłych strat, mógłby stać się niebezpieczniejszem od ryzyka, na któreby się teraz zdecydować można."

Telegramy.

Wiedeń 4 stycznia. Do *Polit. Corr.* donoszą z Belgradu: Rząd serbski zamianował posła serbskiego w Londynie radcę stanu Mijatowicza delegowanym serbskim do rokowań pokojowych z Bułgaryą.

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 4 stycznia. W dalszej dyskusyi nad wnioskami komisyi szkolnej o wniosku pos. Romańczuka, wnosi poseł Czerkawski odesłania całej sprawy napowrót do komisyi z poleceniem, aby wzięła pod rozwagę projekt ustawy przez niego przedłożony, który z rezolucyami komisyi różni się tylko formą. — Wśród najgłębszej ciszy zabrał głos biskup Pelesz, aby przedewszystkiem z oburzeniem odeprzeć twierdzenie Kaczały, jakoby po unii lubelskiej zaoktrojowano Rusi unię kościelną. Ani Jezuici, ani król, ani szlachta nie zaoktrojowali Rusinom unii kościelnej, wyrobiła się ona z istotnej potrzeby narodu ruskiego i była tylko odnowieniem unii florenckiej. Mową swoją nie przysłużył się Kaczała Rusinom. Twierdząc dalej, że unia kościelna jeszcze nie upadła, ona nigdy nie upadła i nie upadnie, odpiera dalej mowca twierdzenia pos. Torosiewicza i Golejewskiego. Polityka negacyi jest szkodliwa Rusinom i Polakom. Zarazem odpiera ciężki zarzut pos. Golejewskiego, jakoby większość duchowieństwa była za schyzmą; protestuje przeciw temu zarzutowi jako nieuzasadnionemu i uprasza wszystkich mowców, aby w dyskusyach powstrzymywali się od szkodliwych insynuacyj, które drażnią niepotrzebnie i kończy sentencyą *concordia parvae res crescunt*. Wszyscy posłowie winszują mowcy.

Lwów 4 stycznia. Biskup Pelesz w długiej, znakomitej mowie manifestuje stanowisko katolickie i ruskie, jak jeszcze nigdy wypowiedzianem nie było. Występuje on uroczyście przeciw historycznym wywodom Kaczały o oktrojowaniu Unii, potem odpiera łagodnie, ale bardzo energicznie negacyjne stanowisko Torosiewicza i Golejewskiego. W meritum wniosków nie wchodzi. Wrażenie wielkie, doskonałe.

Lwów 4go stycznia. Pietruski oświadcza się przeciw wszelkim zamierzonym zmianom ustawy szkolnej, jako niepotrzebnym. Na wniosek Brykczyńskiego zamknięto dyskusyę. Do głosu zapisani za wnioskiem komisyi: Adam Sapieha, Merunowicz, Romanowicz, Henzel, Pilat; przeciw: Sieczyński, Tomisław Rozwadowski, Antoniewicz, Romańczuk, Golejewski, Wolański, Żywicki, Wernicki. Wybrano jeneralnych mowców, za wnioskiem: Sapiehę, przeciw: Rozwadowskiego. Małecki wnosi odesłanie swojego wniosku do komisyi szkolnej.

Lwów 4 stycznia. Sapieha wnosi odesłanie wniosków komisyi, Małeckiego i Czerkawskiego napowrót do komisyi z poleceniem zdania sprawy w tej sesyi. Rozwadowski wnosi porządek dzienny względem wniosku komisyi, a przekazanie Wydziałowi krajowemu wniosków Małeckiego i Czerkawskiego. Zoll przemawia w obronie wniosków komisyi.

Lwów 4 stycznia. Sejm przyjmując wniosek Sapiehy, odesłał do komisyi szkolnej wnioski tej komisyi, tudzież wnioski Małeckiego i Czerkawskiego, z poleceniem zdania sprawy na tej sesyi. Następne posiedzenie 11 stycznia.

Wiedeń 4 stycznia. Dzienniki tutejsze donoszą, że jenerał Koller został bardzo serdecznie przyjęty przez cesarza Wilhelma, który wyraziwszy gorącą radość z powodu życzeń Cesarza austryackiego, swego najlepszego przyjaciela, powiedział między innemi do Kollera: „Spodziewam się, że będę jeszcze widział cesarza Franciszka Józefa. Gdybym nie miał już sił, aby się udać do jego pięknego państwa, to zapewne on nie odmówi mi tego zaszczytu i radości, lecz zechce mnie odwiedzić."

Wiedeń 4 stycznia. Z okazyi 40-letniego jubileuszu swego, jako założyciel i naczelny redaktor *Fremdenblattu*, otrzymał wczoraj bar. Heine wiele adresów i telegramów gratulacyjnych i przyjmował wiele deputacyj, które mu składały życzenia. Między osobami, które składały jubilatowi życzenia, byli Kalnoky, Taaffe, Gautsch, Dr Unger, Czedik, Felder, Uhl, Bezecny, wielu członków teatru dworskiego, następnie deputacye Concordii i dzienników niemieckich, wielu artystów, literatów, deputacye świata finansowego, prezydent austryackiego stowarzyszenia urzędniczego, radca dworu Przibram itd. Telegramy nadeszły między innemi od redakcyi *Pester Lloyda, Nemzetu*, z Hamburga i Berlina.

Wiedeń 4 stycznia. Cesarz, Następca tronu, Arcyks. Ferdynand, W. ks. Toskański i ks. bawarski Leopold udali się wczoraj po południu na polowanie do Neuberg w Styryi, zkąd powrócą tu we wtorek wieczór.

Wiedeń 4 stycznia. Do *Sonn- und Montags Ztg* donoszą z Pesztu: Na austro-węgierskiej konferencyi cłowej istniała różnica zdań. Rząd węgierski bowiem zaproponował podwyższenie cła od żelaza surowego na 1 złr., podczas gdy rząd austryacki zaproponował utrzymanie obecnego cła w wysokości 80 cent. Delegowani węgierscy nie zgodzili się znów na wniosek delegowanych austryackich, aby cło od towarów żelaznych i maszyn zostało podwyższone.

Sonn- und Feiertags-Courrier donosi z Petersburga: Rząd asygnował ministrowi marynarki 2 mil. rubli na budowę nowych okrętów wojennych w Władywostoku.

Telegramy biura koresp.

Berlin 4 stycz. Z okazyi jubileuszu Cesarza miasto było przyozdobione, a na ulicach panował wielki ruch, a zwłaszcza na ulicy „Unter den Linden," gdzie przed pałacem cesarskim zgromadziło się tysiące ludności.

Wszystkie dzienniki bez wyjątku zamieszczają entuzyastyczne artykuły, sławiąc działalność Cesarza i Króla tak w czasach wojennych jak i podczas pokoju. Między dostojnikami, którzy osobiście składali życzenia, był także i król saski.

Po nabożeństwie odbyła się ceremonia powinszowalna w białej sali. Kiedy w szeregu przybywających zbliżył się Bismark i Moltke, Cesarz wyszedł naprzeciw nich i ucałował ich dwa razy. Następnie przyjmował Cesarz delegowanych dworów zagranicznych skła dających życzenia swych władców. Ludność witała parę cesarską z entuzyazmem.

Wieczór miasto było oświetlone, a w operze, gdzie Cesarza powitano z zapałem, odbyło się uroczyste przedstawienie.

Paryż 4 stycznia. Zapewniają, że Freycinet zamierza nie przyjąć misyi złożenia nowego gabinetu, ponieważ po konferencyi, odbytej z różnemi osobistościami politycznemi, przekonał się, że niepodobna jest pojednać frakcye parlamentarne, których poparcie do wytworzenia trwałej większości jest konieczne. Dotąd jednak nie powziął jeszcze Freycinet stanowczej decyzyi.

Paryż 4 stycznia. Po ponownej konferencyi z Grévym przyjął Freycinet misyę utworzenia nowego gabinetu.

Londyn 4 stycznia. Ambasador Hatzfeld powrócił tu wczoraj.

Londyn 4 stycznia. Urzędowa depesza z Abri donosi: Podług raportu Buttlera z Erame, leżącego w odległości 20 mil na południe od Abri, straty nieprzyjaciela są o wiele znaczniejsze, niż z początku przypuszczono. Buttler oblicza obecnie straty nieprzyjaciela na 600 poległych. Nieprzyjaciel ucieka przez Kaibar w kierunku Dongoli.

Londyn 4 stycznia. Musurus basza uda się niezwłocznie do Konstantynopola. W sobotę po posiedzeniu rady gabinetu, konferował on dłuższy czas w ministerswie spraw zagranicznych.

Petersburg 4 stycznia. Z okazyi jubileuszu Cesarza niemieckiego, udał się W.Ks. Włodzimierz wczoraj po południu w mundurze pruskim i ze wstęgą orderu czarnego orła, do ambasady niemieckiej, prosząc Schweinitza, aby w imieniu Cara i w jego własnem imieniu przesłał życzenia Cesarzowi niemieckiemu.

Dzienniki tutejsze poświęcają Cesarzowi niemieckiemu bardzo sympatyczne artykuły.

Kursa. Wiedeń 4 stycznia. 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 83·75 — 5%. — Renta papier. nieopodat. 100·95. Renta srebr. 84·05 — Renta złota 111·35. 4% Renta złota węg. 100·85. Losy z r. 1860 139·60. — Akcye Banku Austr. Węg. 873·— Akcye kredyt. 299·90· — Londyn 126·20. — Napoleony 10·—. — Lombardy 132·60. Losy roku 1864 170·— — Akcye Kolei Karola Ludwika 220·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 227·— — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 174·75. — Obligacye indemn. galicyjs. 103·50. Losy prem. węgiersk. 118·— — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 150·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 168·75 — 6% Listy zast. hipot. 102·25 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—. — Akcye kolei Siedmiogr. 184·50. — Marki 61·95 — Ruble 123·75. — Dukaty 5·91— — Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 4-go stycznia. — Banknoty austryackie 161·10. — Krótki Wiedeń 161·—. — Banknoty ros. 200·15. — 5% Listy zast. Polskie 61·45. — 4% Listy Likw. Polskie 55·90. — Akcye Kolei Karola Ludwika 89·25. — Akcye austr. kredytowe 496·—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 3 Stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	124 —
Marki niemieckie	61 50	62 20
Dukat ważny	5 94	6 02
20-to frankówka ważna	9 95	10 04
Imperyał ważny	10 28	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 --	83 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 —	104 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 --	— —
4½% „ „	90 50	91 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 75	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 —	92 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 25	88 25
5% „ „ „ „ „ „ „	99 50	100 25
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 50	102 50
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 50	97 25
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	52 —	54 —
5% „ „ „ „ „ „ „	46 —	52 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 25	98 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	223 —	224 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	225 50	227 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	273 —	276 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 25	19 25
„ „ Stanisławowa	25 50	27 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 50	15 25
„ „ węgier. „ „	8 50	9 10
Wiedeń 2 Stycznia		
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	83 85	84 --
4⅕% „ srebrna	84 05	84 25
4% „ złota	110 80	111 80
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	— —	— --
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 30	139 70
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 75	140 25
„ „ 1864 „ 100 „	170 —	170 50
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	169 —
Losy Como-Renten za sztukę	— —	-- —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	103 --	104 —
Galicyjskie „ „	103 50	104 50
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyzszo-austryackie „ „	105 25	106 25
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	103 25	104 —
Węgierskie „ „	103 25	104 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 —	103 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	152 --	— —
6% Renta węgierska złota	101 35	101 50
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	110 75	111 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	104 —	104 50
Boden-Credit austryacki . 80 „	228 —	229 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	301 40	301 70
„ Bank węgierski . 200 „	307 —	307 50
Depositen-Bank . 200 „	192 50	194 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	555 —	565 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	873 —	875 —
Unionbank . 100 „	78 75	79 --
Verkehrsbank ogólny . 140 „	148 50	148 --
Wied. Bankverein . 100 „	106 --	106 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	-- —	— --
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	185 50	186 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	471 —	473 --
Elżbiety . 210 „ „	242 25	242 75
Linz-Budweis . 200 „ „	214 —	214 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	205 —	205 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2300	2310
Franciszka Józefa . 200 „ „	212 —	212 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	221 50	222 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	150 25	151 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	226 50	227 50
Nordwest austr. . 200 „ „	168 75	169 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	162 25	162 75
Rudolfa . 200 „ „	187 50	187 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	184 50	185 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	267 25	267 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	132 75	133 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 —	251 --
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	175	175 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	174 50	175 —
„ Westb. . 200 „ „	169 25	169 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	53 —	57 —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	126 —	126 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 —	100 50
3% prem. Bod. Cred. allg.	98 25	98 75
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	— —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 --	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 —	100 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 —	100 50
4% „ „ „ nowe 41 lat	87 —	88 —
4½% „ Banku krajo . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	102 --	103 —
5% „ „ „ „ prem.	98 75	99 25
5% „ „ „ „ . 40 lat	97 —	97 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 40	102 80
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 40	102 —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	103 —	104 —
4% „ Bank Hip. prem.	101 —	101 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 50	101 --
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 --	100 25
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 --	-- —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	115 50	115 80
„ za 200 Mrk. nie op.	123 40	123 80
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 50	106 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	113 30	113 90
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	104 50	105 50
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	92 70	93 10
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 25	— —
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 40
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 30	100 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 --	82 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 80	104 20
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 50	103 --
„ „ Em. 1874 200 m. „	131 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	121 50	122 50
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	89 50	89 90
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	98 80	99 20
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	201 --	202 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	156 40	156 80
„ „ . 200 złr. 5%	129 25	— —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107 50	107 75
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 80	100 20
„ „ II Em. 200 „ „	98 75	99 25
„ Nordost . 300 „ „	98 60	98 90
„ „ złotem . 200 „ „	133 50	— —
„ Westbahn . 200 „ „	99 50	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 75	-- —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 50	117 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	118 25	118 75
3% „ Tureckie . fr. 400	17 50	18 —

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	181 25	182 —
Clary . złr. 42	41 50	42 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 50	115 —
Insbrucku. „ 20	19 50	20 50
Keglewicha „ 10½	19 75	20 25
Krakowskie „ 20	18 —	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	43 50	44 25
Palfy „ 42	39 50	40 25
Rudolfa „ 10	19 --	19 50
Salma „ 42	57 —	57 50
Salzburgskie „ 20	22 75	23 25
St. Genois „ 42	53 —	53 50
Stanisławowskie „ 20	26 —	27 —
4½% Tryesteńskie „ 105	132 50	133 25
4% „ 50	69 —	— —
Waldsteina „ 20	29 25	29 75
Windischgrätza „ 20	38 25	38 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 96	5 98
20 frankówki	9 99	10 —
Imperyały rosyjskie	10 32	10 34
Funty szterl. angielskie	12 58	12 63
Liry tureckie złote	11 39	11 42
Marki niemieckie za 100 marek	61 95	62 05
Rubel papierowy za 100	123 75	124 50
Lwów 2 Stycznia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 70	100 70
4% „ „ „ „ „	90 40	91 40
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 70	100 70
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 50	102 50
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	103 —	104 25
4½% „ pożyczki krajowej	90 50	91 50

Warszawa 2 Stycznia.	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	97	90
kupon	—	—	--	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	75
kupon	—	—	31	

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*